POLSKA NARODOWA

Nr 25 (92) Poznań 19 czerwca 1938 r Rok 3. Cena 10 gr

Za Wiarę - dla Polski

PRZYBYWA W UPALNY CZAS

Zbrodnicza ręka zabija księdza, inna — jeszcze nie wykryta, ryzykuje zamach bombowy, — ścina się krzyże przydrożne, rozbija figurę Matki Najświętszej, pisze się nienawistne hasła na murach kościołów, bezcześci tabernakulum.

W imię szatana, w imię nienawiści do Boga, kościoła i ładu.

Jednocześnie tryumfalny wjazd największego polskiego świętego męczennika za wiarę i polskość kresów, tryumfalne wprowadzenie do Polski św. Andrzeja Boboli.

Wspaniałe uroczystości, szpalery organizacyj, sztandary, mundury, tłumy wiernych i... cicha modlitwa za Kościół i Polskę u trumny męczennika.

Nędza, niepewność jutra, kłótnie, napaści i walki. Od zachodu chmury się zbierają, a wewnątrz zdrajców pełno, pełno też ludzi dbałych jeno o siebie, a iluż takich, co świadomie zamęt szerzą i okrzepnięciu Narodu przeszkadzają.

Pokój, zaufanie, nadzieja, u stóp tego, który w 1819 r. przepowiedział Ojcu Korzeniowskiemu: „Kiedy ludzie doczekają się wojny między narodami, za przywróceniem pokoju nastąpi wskrzeszenie Polski, a ja zostanę jej głównym patronem."

Do tego, który tak jasno widział wskrzeszenie Narodu możemy z wiarą modlić się o Jego odrodzenie.

APOSTOŁ POLESIA.

Św. Andrzej Bobola — to niezmordowany apostoł nawracający prawosławnych na katolicyzm i jednocześnie zespalający ich z polskością, dobry pasterz odnawiający wiarę i przywiązanie do Polski u tych, którzy byli to utracili przez gwałt najazdów kozackich i podstępy ruskich popów.

Pisze o nim kronikarz ówczesny (z XVII wieku), że umiał nad zwyczajnie przekonywać prawosławnych, sprowadzał ich z powrotem do jedności ze Stolicą Piotrową. Nawracały się jednostki, nawracały się większe gromady, nawracały się i wsie całe. Miasteczko Janów z prawosławnego — pod wpływem płomiennych kazań św. Boboli stało się nieomal całkowicie katolickim.

Przerażeni popi prawosławni ruszyli do walki, rodziła się coraz gorętsza nienawiść do tego „łowcy dusz" do tego „duszochwata" jak go nazywali, do tego apostoła Polesia.

NAJWIĘKSZY MĘCZENNIK

Gdyby nie warunki dzisiejsze, gdzie są w modzie bzdurne amerykańskie rekordy, albo sportowe czy też finansowe wyczyny ludzi, którzy często w głowie mają pustkę, a w sercu kamień — chwalilibyśmy się na cały świat św. Andrzejem Bobolą, który przez papieża Piusa IX został nazwany „Największym męczennikiem w kościele", jego męczeństwo budziłoby podziw, grozę i zaciętość w walce ze złem, które do takich potworności pchnęło wówczas kozaków, a dzisiaj do podobnych skłania czerwonych bandytów Moskwy.

Ogrom cierpienia ostatnich chwil, świątobliwe i ofiarne życie tego, który szedł ratować krwią, przywiązawszy powrozami do galopujących koni, ale snać dziwnym męczeńskiego losu zrządzeniem — koronę z gałęzi dębowych wcisnęli na głowę, a później, aż pisać dziwno, jak wyrywali język, wyłupili oczy, darli skórę z pleców, aby ozdobić krwawym ornatem, jak wreszcie u pułapu, nad stołem rzeźnickim, na którym przedtem okrutne owego męczyli jeszcze przez trzy peracje czynili, za nogi uwiązagodziny.

Niedość, że biczowali, siekli nahajkami, wielki zbroczonego kresy dla kościoła i Polski uczyni skuteczną modlitwę naszą u jego grobu, w tych osobliwych dla Wiary i Narodu dniach, w których witamy nowego patrona, przewodnika i orędownika.

OBY JEGO MĘCZEŃSKA ZASŁUGA I NASZA WYTRWAŁA PRACA I WALKA ODNOWIŁA WIELKOŚĆ POLSKI.

Ciernista droga narodowca

Tarnów jest miejscem szczególnie silnej walki między Stronnictwem Narodowym a PPS.

Niedawno socjaliści napadli na członka S. N. Jasiewicza, który zameldował o tym policji, podając nazwiska sprawców, ale ci nie zostali nawet aresztowani.

Tydzień temu napadnięto na wracającego do domu członka S. N. Jana Łacinę z Tarnowa. Został on zaatakowany przez dwóch osobników, którzy zadali mu nożami dwie ciężkie rany.

Łacina, znany siłacz i bokser, broniąc się, powalił uderzeniem ręki jednego z napastników a drugiego kopnął tak silnie, że legł na ziemi.

Tego ostatniego właśnie napadnięty narodowiec ujął i zaczął wzywać pomocy. Nadbiegło kilkunastu socjalistów, ukrytych między straganami, którzy szli na pomoc. Nadbiegł również wywiadowca Włoch i dwu narodowców.

Wywiadowca nie pozwolił narodowcom trzymać napastnika, lecz wyprawił ich po latarkę, potrzebną rzekomo dla rozpoznania osobnika mimo, że stali obok latarni. Korzystając z tej okazji zatrzymany socjalistyczny bandyta zaatakował wywiadowcę i uciekł.

Nazwisk napastników nie podajemy ze względu na toczące się śledztwo.

Zobaczymy, jak się zachowa policja.

Organa śledcze wykazywały dużą gorliwość w ubiegłym roku w listopadzie kiedy nieznani sprawcy postrzelili socjalistę Sita... Wówczas to, aresztowano nawet kierownika powiatowego S. N. Stan. Mirochnę.

* * *

Niezbyt zrozumiałe jest też zachowanie się policji w Inowrocławiu, gdzie policja dokonała rewizji w świetlicy Stron. Narodowego oraz w mieszkaniach kilku członków Str. Nar. Ze świetlicy zabrano 4 miecze Chrobrego, oraz kilkanaście chorągiewek do rowerów z emblematami Str. Nar. Rewizje u kol. kol. Klimczaka i Skrzypczyńskiego nie dały żadnego wyniku.

Jak przypuszczają, rewizje te stoją w związku z tegorocznym obchodem 3 maja, kiedy to członkowie Str. Nar. wystąpili w mundurach, za co policja swego czasu spisała protokóły.

Dziwne jest to postępowanie inowrocławskiej policji. Przecież jasne bluzy noszone są dziś w całej Polsce, nie tylko we Lwowie, Częstochowie, Krakowie, Poznaniu i Gdyni, ale także w Warszawie, w stolicy pod okiem najwyższych władz. Na dowód tego możemy przedłożyć sporo gazet ze zdjęciami całych umundurowanych oddziałów S. N.

Wszędzie wolno nosić, tylko nie w Inowrocławiu w zdrojowisku, które gości u siebie Polaków ze wszystkich stron, a więc tym bardziej powinno im pokazać siłę i postawę jasnych koszul Stronnictwa Narodowego.

Zjazd Akcji Katolickiej

W dniu 29 bm. odbędzie się w Nakle wielki Zjazd Akcji Katolickiej, który będzie wspaniałą uroczystością katolicką, odbywa się przeciez w miesiącu sprowadzenia do Polski zwłok św. Andrzeja Boboli, oraz manifestacją polskości i narodowego charakteru naszych ziem zachodnich, na które tak chciwie patrzą Niemcy z zewnątrz, a żydzi zewsząd.

Burżuj z proletariuszem

— Kiedy burżuj szedł rączka, w rączkę z proletariuszem? — zapyta po kilkunastu latach satyryk humorystycznego pisma.

— W czerwcu 1938 r. — odpowiedza chórem wszyscy czytelnicy.

A było to tak.

Długo wyciągali rękę kapitaliści do czerwonych delegatów klasowych związków zawodowych nad i pod stołem obrad o umowy zbiorowe i warunki pracy. Czasem im się to udawało doskonale, innym znów razem gorzej. Zapragnęli jednak trwale się połączyć z proletariatem, wsiąść na wspólną platformę i przejechać się razem, ubijając po drodze wspólne interesy.

Taką „platformę“ właśnie znaleźli. Zmieści się na niej i kapitalista i przywódca czerwonych związków. Jest nią hasło „demokracji“ i żądanie nowych, demokratycznych wyborów do Sejmu i Senatu.

Chcą głosować, wybierać, radzić i uchwalać. Chcą dyskusyj, komisyj, protestów i manifestów. Skrytem ich marzeniem jest „różnica zdań“ i dopuszczenie wszystkich do wygadania się.

Jednym słowem: im większy rej wach tym lepsza demokracja, tym mądrzejszy sejm i tym bezpieczniejszy... żywot aferzystów politycznych i pewniejszy zysk z operacyj prywatno - państwowych, po słowo - rządowych.

Podział ról w demokratycznym sejmie będzie bardzo prosty, aż genialnie prosty.

Burżuazja (stronnictwo konserwujące swoje dochody) weźmie dział robienia dobrych interesów z rządem; a proletariat obejmie departament pocieszania mas, że jeszcze nie jest tak źle, że już jest trochę lepiej, że się wyjaśnia, że pracujecie o 1/2 godziny mniej, a starania idą, żeby jeszcze o 15 minut skrócić czas pracy.

Chociaż coprawda, może się mylę a nuż inny podział pracy w demokratycznym sejmie zrobią — oddadzą wszystko żydom?

Z.

Niepotrzebni nauczyciele

„Mały Dziennik“ atakuje narodową młodzież akademicką

Bezspornym, nie wymagającym żadnych komentarzy, jest fakt, że **idea narodowa, której żywym symbolem jest Roman Dmowski, a formą organizacyjną Stronnictwo Narodowe, jest — od chwili jej istnienia — ściśle i nierozerwalnie związana z zasadami wiary katolickiej.**

Z wewnętrznej potrzeby młodego pokolenia polskiego, ściślej mówiąc: narodowej młodzieży akademickiej, zrodziła się przed trzema laty inicjatywa oddania się tej młodzieży w opiekę Matki Boskiej Częstochowskiej. Uczyniono to uroczyście w czasie ogólnopolskiej pielgrzymki akademickiej — w maju 1936 — na Jasnej Górze. Odnawia się zaś te śluby corocznie.

Pielgrzymki akademickie to najlepszy wyraz czynnego, prawdziwego katolicyzmu narodowej młodzieży akademickiej. Przecież walkę o unarodowienie Polski prowadzi ta młodzież — z całym społeczeństwem — właśnie pod znakiem Krzyża i Miecza Chrobrego. Przecież właśnie wizerunek **Częstochowskiej Pani polskiego nacjonalizmu: na proporcach i sztandarach Stronnictwa Narodowego i akademickiej widnieje na znakach bojowych Młodzieży Wszechpolskiej.**

Dlaetgo też corocznie liczne zastępy „jasnych koszul“ S. N. i M. W. chylą się kornie przed Jej cudownym obrazem, błagając u Jego stóp łaski i pomocy.

W ostatnich jednak latach dochodziło w czasie pielgrzymek do przykrych zgrzytów. Ludzie, którzy odeszli z narodowych szeregów, przechodząc na „drugą stronę barykady“ (mowa tu o dywersantach z tzw. ONR), próbowali wykorzystać pielgrzymki dla własnych celów. Stąd też przywożenie do Częstochowy transparentów z politycznymi hasłami, stąd bezpłatne rozdawanie gazet, których okładka ozdobiona była wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, — ale treść pełna plugawych, niewybrednych napaści na polski ruch narodowy, zorganizowany w Stronnictwie Narodowym.

I nagle... ni stąd, ni zowąd w obronie tych burzycieli spokoju i powagi pielgrzymek akademickich stanął sam... nie „Robotnik“ — i nie „Dziennik Ludowy“ — ale — wierzyć się prawie nie chce — ...„Mały Dziennik“, organ O. O. Franciszkanów z Niepokalanowa.

„Brakiem rozsądku“ nazywa „Mały Dziennik“ fakt, że akademicy jadą do Częstochowy z „mieczykami“ w klapach marynarek. „Brakiem rozsądku“ jest to, że przed Cudownym Obrazem chylą się w pokorze sztandary, na których widnieje z jednej strony Miecz Chrobrego, a z drugiej Matka Boska Częstochowska.

Szczytem jednak wszystkiego jest zakończenie artykułu, z którego cytujemy ten oto wyjątek:

„nikt, prócz Boga i spowiednika — nie zna drogi tych różnych „dusz pielgrzymich“, z których niejedna może — w ciągu tych trzech, czy czterech lat przebyła — od mieczyka Chrobrego — do znaku Krzyża i Stóp Najświętszej Panny“.

Przypatrzmy się dobrze, jak to „Mały Dziennik“ pragnie rozdzielić Miecz Chrobrego od Krzyża — nieświadomy, że **tym Mieczem Chrobry wyrąbywał Polskę katolicką i że tym znakiem pieczętują się dzisiaj Ci, którzy bez obłudy Chrystusowi służą.**

Złych mają doradców polityczn‍ych O. O. Franciszkanie jeśli mogą takie rzeczy pisać.

Lepsze byłoby milczenie, a w każdym razie ostrożność, nierozwaga bowiem jednego artykułu bardzo może popsuć opinię, bo ludzie dzisiaj zbyt dobrze znają katolicyzm młodzieży narodowej — ale tej wiernej swoim sztandarom.

Nie dobrze w Związku Hallerczyków

Gdy w zeszłym roku (przed zaangażowaniem się gen. Hallera w Str. Pracy) była manifestacja narodowa w Przemyślu, na której przemawiał generał i defilowali Hallerczycy — społeczeństwo Przemyśla gorąco wiwatowało.

Gdy w tym roku (po zaangażowaniu się gen. Hallera w Str. Pracy) odbył się zjazd partyjny demokratów ze Str. Pracy — Hallerczyków prawie nie było, a ludność zachowywała się obojętnie.

Dlaczego?

Powiadają, że pod masońskie sztandary nie pójdzie Polak, który widzi odrodzenie narodu w przepędzeniu żydów, rozwiązaniu lóż i zniknięciu „demokratycznych“ partyjek.

Inaczej jednak myśleli Hallerczycy w Karczewie (woj. Warszawskie) i ponieśli swój sztandar na obchód ludowców... obok czerwonej płachty T. U. R.'u socjalistycznego.

Nie dobrze jest nie wiedzieć, czego się trzymać, bo się zabłądzi, a później, ze złej drogi ambicja wracać nie pozwala.

Lepiej więc na nią nie wchodzić.

Słowa i czyny

Według urzędowych doniesień — w Ministerstwie Opieki Społecznej nastąpiła w tych dniach zmiana na stanowisku naczelnika biura studiów. Nowym dygnitarzem mianowany został *żyd red. M. Birnbaum.*

Oto jeszcze jeden przykład zakłamania politycznego niektórych grup politycznych w Polsce. W teorii: piękne słowa o walce z zalewem żydowskim, w praktyce: urzeczywistnianie przysłowia „ręka rękę myje“. Naturalnie ręka sanatora — rękę żyda...

Żyd prezesem koła Stronnictwa Ludowego

Dawno już wskazywaliśmy na związek Stronnictwa Ludowego z żydami i masonerią. Nie jest nikomu dzisiaj tajnym, że wódz Ludowców Rataj jest masonem, ale nie wszyscy wiedzą, że prezesem koła Str. Ludowego w Radawie k. Przemyśla, jest Henryk Diamand — niechrzcony żyd, który zeznawał na procesie ludowca Jedlińskiego i tam wyszło na jaw, że ma cztery cechy charakterystyczne: jest rolnikem, żydem, ludowcem i analfabetą.

Niepokoi nas trochę sprawa, co będzie robił p. Diamand, gdy trzeba będzie, częstując chłopów, zjeść razem z nimi kiełbasę wyborczą... z wieprzowiny.

Malowany romans

Dziś opowiem wam romans. Romans z przed 2000 lat.

Żył sobie niedaleko Warszawy śliczny i miły książe Wojsław. Rządził dobrze, po swym księstwie jeździł, punktualności i porządku pilnował i żyłby szczęśliwie, gdyby...

...gdyby nie piękna Włada, w zdrobnieniu Władzia lub Władziuchną zwana, w której się zakochał.

Nocami nie spał, jeść nie mógł mało, o piciu nie było mowy (pił bez gadania), po kraju tylko furt a furt jeździł i wzdychał, że Władziuchna musi być tylko jego.

Aż dowiedział się, że umiłowana kocha innego. Kocha królewicza Maja, który wszystko maluje: i kwiaty i drzewa i chmury i ptaki.

Zadumał się Wojsław i pomyślał: „Przykro mi z Majem wojować, bo w Maju się z Władziuchną zapoznałem. Ale miłość... Jakby tu jeno tego Maja pokonać. Maluje — powiadacie? I my będziemy malowali“.

Widzi Wojsław, że ubóstwiana ma szarą sukienkę, więc wszystko każe na szaro malować. I domy i płoty, i obory i budy i szopy i „przy bytki“. A potem do Władzi leci i powiada:

— Spójrz proszę! Całe księstwo na szaro. A w dodatku w każdym dziś domu „ozór na szaro“!

— Ładnie to i pięknie, ale ja już dzisiaj mam niebieską sukienkę.

— Niebieska, mówisz? Dobrze! Wszystko na niebiesko malować. A jutro włożysz?

— Czerwoną!

— Na jutro wszystko malować na czerwono! — każe Wojsław i mówi — Zostań moją!

— Zgodziłabym się, ale nie chcę być oburzoną!

— Jakto?

— No, obu żoną! Bo i ciebie i Maja kocham!

— Co ci Maj da, On zawsze jest jednakowy! A ja... z malarza mogę dyktatorem zostać! I forsa będzie, bo monopol farbiany założymy.

Pobrali się i żyli szczęśliwie. A ludność słuchała biuletynu o sukniach Władzuchny i malowała. Początkowo niechętnie, ale później przyzwyczaili się, bo człowiek to takie bydlę, że się do wszystkiego przyzwyczai.

A że Władzia lubiła się przebierać, więc malowali od rana do nocy.

Bo któżby czegoś Władzuchnie odmówił!

Jacek.

P. S. A gdy Władzia chciała włożyć jednego dnia dwie suknie, to malowano wszystko w paski. Lub w kratki. Względnie w kropki.

Katolicyzm nie może być szyldem

Salazaryzm

Ideologia dyktatury Salazara jest zasadniczo przede wszystkim sprzeczna z ideologią tzw. liberalno - rewolucyjną opartą na zasadach Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

Pierwsza teza Salazara brzmi zatem, że naród stanowi zasadniczą, jednolitą ciągłość i budowa każdego ustroju musi się opierać nie na burzeniu prawd starych, ale na ich stałej ewolucji.

Drugim punktem wyjścia Salazara jest

pojęcie Rodziny.

W przeciwstawieniu do demokratycznego liberalizmu za zasadniczą komórkę społeczną uznaje Salazar nię jednostkę, ale rodzinę. Bez przesady stwierdzić można, że cała konstytucja opiera się na pojęciu rodziny, jako zasadniczej komórki społecznej. — Stąd więc wynika dla rodziny prawo własności i prawo dziedziczenia, bo bez tych praw rodzina byłaby wprost nieistotną.

Zróżnicowuje to również role poszczególnych członków rodziny: praca zarobkowa winna być tylko obowiązkiem ojca i pełnoletnich dzieci. Matka ma się zajmować tylko wychowaniem. Rodziny łącząc się ze sobą na wyższych stopniach tworzą komórki społeczne wyższego rzędu, jak gminy, parafie oraz związki społeczne, o wypróbowanej skuteczności od cechów poczynając, a na uniwersytetach kończąc.

Te wszystkie grupy są wg Salazara „korporacjami moralnymi i ekonomicznymi“.

W tych zatem korporacjach zrzeszeni są wszyscy obywatele państwa wg swych zawodów i przynależności terytorialnej. Taki ustrój społeczny oparty na związkach poszczególnych grup społecznych nazywa się

Korporacjonizmem

„Państwo jest sługą narodu i jego przewodnikiem“ — mówi Salazar. I dlatego państwo winno dążyć do jak największego współżycia poszczególnych grup zawodowych, nie wyróżniając żadnej z nich. Zatem nie **walka klas,** ale **współżycie klas.**

Jak wygląda teraz korporacjonizm w praktyce? Otóż Portugalia zna pięć rodzajów zrzeszeń korporacyjnych:

1) gremios — zrzeszenie pracodawców,
2) syndicatos — zrzeszenia pracowników,
3) rolnicze „Domy Ludowe“ — jednoczące wielkich i drobnych właścicieli ziemskich, bezrolnych i służbę rolną.
4) zrzeszenia wolnych zawodów
5) zrzeszenia moralne działające na terenie nauki i sztuki.

Pominiemy ostatnie grupy zajmując się tylko stosunkami między „gremios“ i „syndicatos“. Te organizacje pracodawców i pracowników mogą na stopniu wyższym tworzyć federacje, łączące pokrewnę gałęzie wytwórczości. Na samej górze dopiero istnieje **Izba korporacyjna** — instytucja podobna (w małym jednak stopniu) do naszego Sejmu, do której weszli również przedstawiciele korporacji rolników, wolnych zawodów i stowarzyszeń „moralnych“.

Izba korporacyjna rozstrzyga wszystkie ważniejsze sprawy i czuwa nad współżyciem warstw i zawodów.

W sprawach mniejszej wagi, a szczególnie w sporach, arbitraż sprawuje państwo, ale ideałem Salazara jest stopniowe zmniejszanie ingerencji państwa, aż do ogólnej jeno kontroli i milczącego nadzoru.

Konstytucja.

Zakres kontroli państwa nad życiem politycznym, społecznym i gospodarczym narodu normuje konstytucja wydaną po 7 latach rządów Salazara.

Konstytucja ta różni się od innych konstytucji europejskich w dwóch zasadniczych punktach. Pierwszą jej zaletą jest niesłychana jasność i trzeźwość. Brak wszelkich szumnych określeń i górnolotno - liberalistycznych frazesów wcale nie wpłynął ujemnie na istotę i wartość całości.

Drugim wyróżniającym dodatnio motywem jest przeprowadzenie podziału konstytucji na dwie części: jedną — ideologiczną, obrazującą w prostych a jasnych słowach zasady programowe idei portugalskiego korporacjonizmu i drugą — zawierającą dopiero prawa i obowiązki państwa, tudzież obywatela w narodzie.

Trzy lata głosił Salazar i jego współpracownicy zasadnicze tezy konstytucji. Trzy lata na łamach prasy i na zebraniach publicznych naród prowadził dyskusję nad treścią przyszłej konstytucji.

Podkreślamy tutaj te fakty, ponieważ one wskazują nam wyraźnie metody pracy Oliveiry Salazara. Uważa on bowiem, że naród winien sam decydować o rzeczach najważniejszych, najgłębiej go obchodzących.

A w rezultacie, nim państwo nadało moc prawną konstytucji, naród ją uznał za poczętą ze swego ducha.

* * *

Tak wyglądają zasadnicze i podstawowe poglądy Salazaryzmu, przedstawione przez nas naturalnie w obszernym skrócie.

Rządy Salazara w Portugalii dały wspaniałe wyniki. Zrodziły się z aktu siły, jakim był przewrót majowy, ale nacisk na obywateli wywierany początkowo b. silnie naród wytrzymał i przyjął w milczeniu. W milczeniu, li tylko dlatego, że naród miał do osoby dyktatora i jego rządu zaufanie.

Bez zaufania można rządzić siłą przez lat kilka czy kilkanaście, ale nigdy na stałe i nigdy z rezultatami dobrymi.

„Mąż stanu operuje dziś w swoim kraju nie sumowaniem liczb, ale wynajdywaniem i oceną sił — w narodzie“.

Jan Andrzej.

Wczoraj i dzisiaj

Pod koniec XIX wieku. *Portugalia popadła w całkowitą zależność od masonerii, która doprowadziła do tego, że wśród ciągłych zamieszek anarchistyczno - rewolucyjnych w roku 1908 zamordowano króla Karola, a w r. 1910 wygnano króla Manuela i proklamowano republikę demokratyczną.*

Między rokiem 1910 a 1926 było 16 rewolucji i 43 zmiany rządów.

Przeciętny deficyt roczny wynosił 5 milionów funtów szterlingów w złocie, co za przeciąg powojennych lat sześciu dało sumę 30 milionów funtów szterlingów w złocie, a 1000 milionów złotych polskich.

W roku 1926 — 28 maja — armia pod dowództwem b. dowódcy kursu ekspedycyjnego do Francji z czasów Wielkiej Wojny, generała Gomeza da Costa zrobiła zamach stanu bez ofiar, bez przelewu krwi.

W czerwcu 1927 roku prezydent Carmona powołuje do rządu, jako ministra skarbu, profesora uniwersytetu w Coimbrze Oliviera Salazara.

Salazar stawia swoje warunki, których nię przyjęto, więc po trzydniowym urzędowaniu rezygnuje i wraca na katedrę.

Po roku warunki zostają przyjęte i odtąd rozpoczynają się rządy dyktatorskie Salazara.

Armia narodowa natychmiast po zamachu stanu przestała się wtrącać do życia polityczno - gospodarczego.

Umiała się wyrzec władzy, a jej generałowie i pułkownicy nie rościli sobie pretensji do kierowania życiem gospodarczym.

Armia zrobiłą swoje i czuwała z boku. A Salazar rozpoczął energiczną akcję. Nie zlekceważył przede wszystkim opinii publicznej. Uczy ją, każe jej nieraz czekać, ale nię niecierpliwi.

27. IV. 28. w mowie swej zdaje sprawę z uregulowania warunków finansowych kraju.

30. VI. 33. rzuca zasady ekonomiczne nowej konstytucji, opartej na szeroko rozbudowanym systemie korporacyjnym.

Kilka tygodni temu minęło dziesięć lat od objęcia władzy przez Salazara. Rezultatem jest dobrobyt ekonomiczny kraju i wciągnięcie do pracy całego społeczeństwa.

Ten mąż stanu nie operuje środkami represyjno - policyjnymi, ale opiera swe rządy na ocenie sił i zrozumieniu ducha narodu.

Portugalia kroczy powoli drogą wiodącą do potężnego, silnego, bogatego państwa.

Państwa szczęśliwych obywateli.

J. N.

UZUPEŁNIAJMY WIEDZĘ POLITYCZNĄ

Państwo.

„W Portugalii nikt z nas nie śmiałby proklamować wszechwładzy państwa wobec masy ludzkiej, będącej jeno prostą materią do realizacji politycznych. Nikt z nas nie wpadłby na pomysł uznania Państwa za źródło moralności i sprawiedliwości, bez tego, aby zasady o sprawiedliwości wyższej nię wznosiły się ponad jego decyzjami i przepisami. Nikt z nas nie śmiałby uważać, że siła jest matką wszelkich praw, na przekór sumieniu osobistemu, prawowitym wolnościom obywateli, celom koniecznym jednostki!“

Salazar — Mowa w parlamencie.

Praca.

„Wesołość, dobry stan duszy, radość z życia stanowią energię podnoszącą i jakość i ilość pracy wyprodukowanej.“

Salazar — Mowa.

Rodzina.

„Kiedy produkcja przestaje się liczyć z istnieniem rodziny, zaprzęga od razu do pracy zarobkowej wszystkich jej członków, więc i kobietę i dzieci małoletnie. Wydaje się jakby te dodatkowe zarobki stanowiły istotną korzyść. W rzeczywistości jest inaczej. Kto powiada: rodzina, mówi: ognisko domowe, i tym samym oświadcza: atmosfera moralna i ekonomiczna, mieszana ekonomia konsumpcji i produkcji. Praca kobiety poza ogniskiem domowym rozbija je, rozdziela członków rodziny. Życie zbiorowe ginie, dzieło wychowania na tym cierpi, ilość dzieci maleje.

Salazar — Mowa.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH!

musi być natchnieniem

Rzeczywistość lepianek i łachmanów

Walący się płot,
Kilka kęp zieleni
Gliniana buda z przekrzywionym oknem
brudnych kilkoro dzieci u progu się bawi
matka z motyką koło krzaków się krząta.

Oto rzeczywistość nędzy podmiejskiej — tej która kryje się w altanach „ogródków działkowych" w szopach starych cegielni w półrozwalonych murach opuszczonych fabryk.

Mąż poszedł, jak co dzień, za pracą, szukać może coś znajdzie — opowiada matka, przerywając robotę, odrywając się na chwilę od ziemi.

— On tak codziennie robi, ale zajęcia nijak znaleźć nie może. U nas bida aż piszczy, dzieci kupa, sześcioro, jeść ciągle wołają, a tu ni ma skędy im dać.

— Żyć się już człowiekowi nie chce. Ja, panie, jestem młodo kobieta, a patrz pan, jak łachman wyglądam. Mają pieniądze przecie te „kałdony", a roboty dać nikt nie chce. Cholera bierze już na to wszystko. Z mężem gadałam, żeby nie te dzieciary, toby już po nas było, my tak dalej nie wytrzymiemy.

W kącie łóżka leży skulony, przykryty workami (pościeli nie ma) — dzieciak.

— Panie, jaki on mądry — wskazuje na niego matka, tylko, że taki strasznie lichy, bo to ani jadła porządnego, a mleka chyba i miesiąc nie widziało. Zglupieć przy tym wszystkim można, a mąż to jak struty chodzi.

Ale my tak myślimy, że bez końca tak nie pójdzie.

Są dobrzy ludzie na świecie, co biednego człowieka poratują, musi w Polsce coś przyńść, co nasz los zmieni, bo tak dalej to i strzymać trudno!

Tak myślą i mówią ci, którym nie można narzucić radości z „byczych" dzisiejszych czasów. Dach przecieka, w garnkach pusto, a łachman ciało okrywa.

Adam F.

Zysk z piwa na armaty

W dniu 8 lipca ub. r. w dziale gospodarczym „Kuriera Poznańskiego" ukazał się artykuł pod tyt.: „Wysiłek restauratorów poznańskich". W artykule tym stwierdzono, że NA TERENIE WIELKOPOLSKI PRZEMYSŁ PIWOWARSKI ZNAJDUJE SIĘ PRZEWAŻNIE W RĘKACH NIEMIECKICH. M. in. wymieniony został browar Hirscha w Ostrowie, oraz browar „Kobylepole" w Poznaniu, którego właścicielami przez Gdańsk jest koncern niemieckich browarów „Schultheiss - Patzenhofer" w Berlinie. Przez swą dumpingową politykę sprzedaży browary niemieckie zrujnowały wszystkie browary polskie w Wielkopolsce, jak ostatnio braci Koteckich w Gnieźnie, „Browar Krotoszyński" i Browar Huggera w Poznaniu. Ponieważ przemysł niemiecki — pisano dalej w tym artykule — a więc i BROWARY NIEMIECKIE NA TERENIE POLSKI ODDAJĄ POWAŻNĄ CZĘŚĆ SWOICH ZYSKÓW NA DOZBROJENIE TRZECIEJ RZESZY.

Treścią tego artykułu, a zwłaszcza wyżej zacytowanym rozdziałem, — poczuli się obrażeni kierownicy wspomnianych browarów i wnieśli skargę do sądu.

W dniu 8 czerwca br. sąd ogłosił wyrok, uniewinniający p. Stanisława Józwiaka i red. Pawła Sztaudera od zarzutów zniesławienia.

Sąd przyjmuje za stwierdzone, że BROWAR „KOBYLEPOLE" PRZEZ GRUDZIĄDZKI BROWAR KUNTERSZTYN NALEŻY DO GDAŃSKIEGO KONCERNU „DANZIGER AKTIEN - BIERBRAUEREI", TEN ZAŚ POZOSTAJE W ŚCISŁYM ZWIĄZKU Z KONCERNEM BERLIŃSKIM „SCHULTHEISS - PATZENHOFER".

Co do osoby Waltera Hirscha sąd przyjął jego antypolskie nastawienie na podstawie listów pisanych do córki, lokowania swych kapitałów w Niemczech, oraz dążenia do likwidacji browarów polskich na naszych ziemiach zachodnich. Ze swego majątku w Niemczech Hirsch musi też płacić poważne sumy na dozbrojenie III Rzeszy.

Stronnictwo Narodowe stale zwracało uwagę, że walka o rozwiązanie kwestii żydowskiej nie może nam przesłaniać innego nie bezpieczeństwa: niebezpieczeństwa niemieckiego.

Sąd swojem orzeczeniem wskazuje nam właściwą drogę: BOJKOTOWAĆ BROWARY NIEMIECKIE, GDYŻ KAŻDA ZŁOTÓWKA NA PIWO NIEMIECKIE JEST HAŃBIĄCĄ DANINĄ NA DOZBROJENIE RZESZY.

W tym celu podajemy wykaz browarów niemieckich, których piwo pije się w Wielkopolsce.

1. BROWAR PAROWY — R. BLOENS — WOLSZTYN.
2. BROWAR BYDGOSKI Sp. z o. o.
3. BROWAR POMORSKI — J. Czarnowski — Czersk.
4. BROWAR PAROWY R. FRIESE — Koronowo.
5. BROWAR I SŁODOWNIA KOBYLEPOLE Sp. z ogr. o.
6. BROWAR ZAMKOWY R. Koeppe — Czarnków.
7. BROWAR KOŚCIERSKI — A. Brendel H. Losch.
8. BROWAR KUNTERSZTYN, Sp. Akc. — Grudziądz.
9. BROWAR I SŁODOWNIA E. LUX — Sępólno — Pom.
10. BROWAR OSTROWSKI, wł. Walter Hirsch.
11. BROWAR PAROWY — wł. Pflaum — Nowy Tomyśl.
12. BROWAR PAROWY AUGUST RIEDEL — Chojnice, Pom.
13. BROWAR PAROWY A. SIX — Chojnice.
14. BROWAR GRUDZIĄDZKI, — wł. M. Redmann.
15. BROWAR PAROWY — E. SCHNEIDER T. z o. p. — Leszno.
16. BROWAR WYRZYSKI, wł. E. Kunz.
17. BROWAR BAWARSKI — Śmigiel.
18. BROWAR SCHUTZA — Zbąszyń.
19. BROWAR BRACI BANER, Bydgoszcz.
20. BROWAR TYSKI.

Naród, dążący do potęgi, musi zapewnić sobie niezależność gospodarczą. Polska nie może być terenem eksploatacyjnym dla Niemców, dlatego też w życiu codziennym, przy każdej sposobności akcentować musimy naszą solidarność, a duma narodowa powinna nakazać nam, abyśmy wszędzie żądali piwa z polskich browarów i otwarcie bojkotowali polskie restauracie. które niedorosły do wykazania solidarności.

Nie ma miejsca w Polsce na pasożytujący obcy kapitał!

Florian Liszkowski.

Po raz pierwszy żyd w poznańskim Sejmiku

W tych dniach odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej m. Kalisza dla wykonania wyboru 2 delegatów i zastępców do Sejmiku Wojewódzkiego w Poznaniu. **Głosami radnych „sanacyjnych", socjalistycznych i żydowskich na delegatów wybrani zostali pp.: prezydent miasta Bujnicki i ławnik Kwiatkowski (PPS); na zastępców pp.: Dancyger (żyd-sjonista) i radny Borzęcki („sanacja").**

Tak więc dzięki „sanacji", która poszła przeciw Klubowi Narodowemu, a razem z żydami w spisie zastępców delegatów do Sejmiku Wojewódzkiego w Poznaniu widnieć będzie po raz pierwszy nazwisko żyda!

Narodowcy bronią robotnika

Dnia 27 maja w zakładach przemysłu wapiennego w Skorkowie, pow. jędrzejowskiego, będących własnością żydów Goldfarba i Wajnsztoka, wybuchł strajk okupacyjny robotników, zorganizowanych w zw. zaw. górników „Praca Polska". Przyczyną strajku były fatalne warunki pracy i głodowe zarobki robotników.

Gdy robotnicy zorganizowali się w zw. zaw. „Praca Polska", pracodawcy żydowscy nie przyjęli do pracy członków zarządu związku, choć ci w poprzednim sezonie już w fabrycie pracowali. Starano się rozbić narodowy związek przy pomocy sprowadzonych agitatorów socjalistycznych (Śliwiński).

Robotnicy zażądali wreszcie podwyżki i przyjęcia do pracy członków zarządu „Praca Polska". Przemysłowcy odmówili. Wobec tego na odbytej w fabryce „masówce" robotnicy w liczbie około 200 postanowili jednogłośnie ogłosić strajk okupacyjny. Inspektorat Pracy wezwał przemysłowców żydowskich na konferencję, a ci przywieźli z sobą siedmiu robotników - socjalistów. Socjaliści ci przyjechali świadczyć u inspektora, że im się dobrze powodzi. Przemysłowcy żydowscy nie zgodzili się na konferencji na żadne podwyżki i konferencję zerwali.

Strajk trwa nadal. Robotnicy okupują fabrykę. Komitet strajkowy czuwa nad spokojem i sprężystym przebiegiem strajku. Nastrój wśród strajkujących jest mocny, śpiewają „Hymn Młodych" i są zdecydowani prowadzić akcję aż do zwycięstwa. Przygotowani są również na „przyjęcie" zapowiadanych przez p. Chmielowskiego łamistrajków socjalistycznych.

Jarmarki bez żydów

W dniu 1. 6. odbył się w Grabowie nad Prosną po raz pierwszy jarmark bez żydów. Miejsca pod stragany zostały wydzierżawione przez wydział gosp. S. N. koło Grabów a podczas jarmarku członkowie S. N. pikietowali sklepy żydowskie, uświadamiając ludność, by przestrzegali hasła „swój do swego".

W dniu 2. 6. odbył się w Ostrzeszowie 5-ty ze rzędu jarmark bez żydów; jak w roku ub. tak i w bieżącym miejsca pod stragany zostały wydzierżawione przez wydz. gospodarczy S. N. Jarmarki bez żydów w naszym mieście spotkają się z ogólnym uznaniem.

HUMOR POLITYCZNY

Ze względów zdrowotnych
Pan minister radzi:
Lać wieśniacze zlewy
Do nakrytej kadzi.

Wieś nie może cuchnąć,
W myśl nowego prawa.
Dość, że śmierdzi Nalewkami
Stołeczna Warszawa.

—o—

Kpił Jasio Poznaniak
Z Antka Kongresiaka,
Że on chodzi w butach,
A ten na bosaka.

Przeszło latek parę,
Zmieniły się losy:
Dziś Antek ma buty,
A Jasio jest — bosy!

—o—

Rety co się dzieje!
W Ozonie znów „rójka".
Brzęk coraz głośniejszy,
Krzyk, hałas i — bójka.

Chociaż wódz na zgodę
Wali w dzwon okrutnie...
Robotnice wieją z ula,
Siedzą tylko — trutnie.

(Bieljan.)

PIĄTA kolumna gen. FRANCO



Bohaterski wywiad narodowców w Madrycie

JAN OWIDZKI

— Leosiu, Leosiu! To właśnie jest tajemnica księcia Pio! Ów czterowiersz wskazuje poprostu na kryjówkę, w której ukryto plan i jakiś skarbczyk. Ks. Almagro odgadł znaczenie wiersza i czerpał ze schowka pieniądze, dla kontroli notując zabrane poszczególne sumy.

— No, dobrze. Książe odgadł tajemnicę, ale my jej nie znamy — przeciwstawiał się Gonsalez u parcie.

— Nie takie to trudne, jak się wydaje, mój drogi! Podaj mi tylko nasze zdjęcia parku, przy Złotym Pałacu! — odpowiedział Pedro.

Kilka dni temu bowiem dla zorientowania się w sytuacji terenowej dokonał Leon szeregu zdjęć parku i samego Pałacu. Obecnie podał Pedrowi plik fotografii oczekując z niecierpliwością wyjaśnienia zagadki.

Nie długo trwał namysł Pedra. Uśmiechnął się tryumfująco i pokazał Leonowi zdjęcie wodotrysku. Na kamiennym cokole stał wielki lew z bronzu, szeroko otwierając paszczę.

— Oto jest rozwiązanie tajemnicy!

— Nic nie rozumiem? — irytował się Leon.

— Leonku, Leonku, nie denerwuj się! — śmiał się Pedro — Zastanów się tylko! Co to może być „srebrna kula"? Nie sądzisz, że to księżyc? Kiedy więc księżyc tak wysoko stanie na firnamencie, że będzie nawprost lwiej paszczęki, uklęknij pokornie przed królem — zwierząt naturalnie — czyli lwem i pociągnij go za łapy. Oto rozwiązanie!

— No dobrze, ale pocóż ten księżyc? — dziwił się Leon.

— To jest tylko uwaga księcia Pio, żeby otwierać skrytkę nocą, gdy nikt nie widzi. Potwierdza to ustęp o potrzebie zachowania tajemnicy.

— Jest godzina 1-a w nocy. Śmiało zatem możemy się pokusić o sprawdzenie twojej tezy dziś jeszcze!

— Doskonale! Idziemy do Złotego Pałacu!

Klucząc pustymi uliczkami doszli do ogrodu pałacowego. Niewielki żelazny parkan nie stanowił poważniejszej zapory i po kilkunastu chwilach znaleźli się przy wodotrysku. Stosownie do wskazówek Pedro ukląkł i pociągnął za łapy metalowego lwa.

Nic nie drgnęło. Pedro nie dawał jednak za wygraną. Obszedł uważnie pomnik i przekonał się, że składają się nań dwa lwy, zwrócone do siebie grzbietami. Klęknąwszy więc przed drugim, pociągnął za łapy, ale napróżno. Pomnik znowu ani drgnął.

W czym innym widać leżała tajemnica schowka.

Leon stał na straży i nadsłuchiwał bacznie, czy nie posłyszy kroków nadchodzących patroli, które niechybnie czuwały nad bezpieczeństwem pałacu. Pedro zaś oparł się o cokół i wytężał spryt, aby wreszcie wpaść na trop zagadki.

Przyglądając się uważnie kamiennym lwom zauważył w pewnej chwili, że stoją one jakby na dwóch łapach, wspierając się brzuchami o bryły imitujące skały. Zaświtało mu coś w głowie. Wskoczył na owo oparcie i przy klęknął. Nad sobą miał wyciągnięte groźnie łapy. Pociągnął za nie silnie i ku swej wielkiej radości poczuł, jak misternie rzeźbione ramiona ustępują.

W tej chwili Leon podskoczył ku niemu.

— Złaź! Musimy się schować w zarośla! Patrol idzie!

— Głupstwo! Obejdź wpierw pomnik i obejrzyj go uważnie, czy przypadkiem nie zobaczysz w nim jakiejś zmiany.

Leon wykonał polecenie i za chwilę radosnym szeptem oznajmił:

— W cokole utworzyła się rysa szerokości piętnastu centymetrów. Przerwij jednak badania, bo patrol jest już tylko 300 mtr. od nas.

Pedro nie słuchał perswazji Leona, ale z całej siły ciągnął za lwie łapy. Po chwili Leon zaraportował, że otwór jest już dość duży i widać przezeń jakieś schody wiodące na dół. Jeszcze parę pociągnięć za kamienne ramiona i Pedro zeskoczywszy z cokołu, pobiegł do otworu. Czas był już najwyższy, bo słyszeli rytmiczny tupot nóg maszerującego patrolu. Ostrożnie zszedł Pedro do środka wodotrysku, a za nim kroczył Leon. Po przejściu 8 stopni znaleźli się na małej podstawie. Stanęli.

— Słuchaj Pedro! Musimy zamknąć ten otwór! Nie tylko nas bowiem złapią, ale i to cudowną wprost kryjówkę odkryją.

Pedro bez słowa zapalił zapałkę i spojrzał wokoło. Przyjaciele znajdowali się w długim korytarzu; w lewo wiodły schody, po których zeszli na dół, na prawo lśniła kropelkami wilgoci naga ściana.

Nagle Leon trącił Pedra ramieniem, wskazując mu dwie, takie same jak na pomniku, kamien ne lwie łapy, wmurowane w podłużne otwory. Chwycili za nie i poczęli ciągnąć. Cicho, bezszelestnie prawie zawierał się otwór w cokole.

— Zapal latarkę elektryczną Leonie! Teraz śmiało możemy się nią posługiwać. Ale w którą stronę pójdziemy?

Leon obrzucał wolno ściany promieniami światła. Ściany korytarza były zbudowane z wielkich, czworokątnych głazów. W jednym z nich tkwiło żelazne koło. Pedro uchwycił je silnie i pociągnął. Nie drgnęło nawet. Zaczął je przeto wolno obracać...

Silny strumień zimnego powietrza wyrwał Leonowi latarkę z rąk. Z głośnym trzaskiem upadła na ziemię.

Z nieznacznym szelestem ktoś przesunął się koło nich i wyczuli wyraźnie wlokącą się za przechodzącym smugę miłego, subtelnego zapachu. I nagle Pedro krzyknął...

Jakieś drobne, ciepłe, delikatne ręce ujęły jego twarz i na wargach poczuł wilgotne, napęcznia łe rozkoszą usta. Wpił się w nie i przytulił do siebie mocno wysmukłą, zgrabną postać.

Tak samo niespodziewanie, jak przyszło owo zjawisko, tak samo nieoczekiwanie zniknęło. Postać wyrwała się Pedrowi z rąk, zatupotały drobne kroki, a kiedy w chwilę później Leon zapalił od nalezioną nareszcie latarkę — na korytarzu nie było nikogo. Tylko w miejscu, gdzie przedtem zauważyli metalową obręcz, teraz ział chłodną czernią duży otwór. Skierowane nań światło, ukazało im małą odnogę korytarza, zamkniętego potężnymi dębowymi drzwiami.

Otworzyli je szybko i oczom ich ukazał się nieoczekiwany wi dok.

Nie duża, jasna celka była nowocześnie umeblowana. W prawym rogu stał tapczan pokryty poduszkami, tuż obok nie wielki stolik z drobiazgami, naprzeciw za parawanem, malowanym w wielkie, złotoczarne smoki znajdowała się elektryczna kuchenka, a obok w półprzymkniętej szafie widać było puszki konserw, butelki wina, owoce i ku ich olbrzymiemu zdziwieniu świe żo napoczęty bochenek białego chleba.

W celi ktoś mieszkał. Z różnych drobnych szczegółów, a także z owego pocałunku wniosek wypływał jeden, że mieszkanką tajemniczej celi była kobieta.

Ku swej radości Pedro spostrzegł, że na jednej ze ścian wisiał rozpięty wielki pergaminowy arkusz. Był to plan ukrytych korytarzy Złotego Pałacu. Pedro orientował się w nim coraz lepiej. Z parku prowadziły trzy odnogi do Pałacu, gdzie prawie-że wszystkie pokoje posiadały ukryte wzierniki czy przejścia. Tak pierwsze jak i drugie piętro było pokryte siecią chodniczków. Grube, stare ściany obwieszone obrazami i makatami sprzyjały wyraźnie istnieniu dotąd niespostrzeżonego labiryntu przejść. Wyjść na powierzchnię w parku było również troje: — przez wodotrysk z lwami, przez pomnik Satyra i przez maleńką kapliczkę, ukrytą w gąszczu drzew.

Orientacja w sieci przejść nie była zbyt trudna. W każdych drzwiczkach znajdowały się wzierniki, przez które można by ło najpierw obserwować pokój. Poza tym od pewnego stałego punktu każda odnoga była oznaczana cyfrą kolejną. Należało zatem tylko iść za zmniejszającymi swą wartość cyframi, aby dojść do owego miejsca skąd bez pośrednio przechodzono do parku.

Chcąc zaś wejść z pokoi do korytarzy, należało tylko odnaleźć ornament z gwiazdką, w której był monogram P. H. S. i ten mocno nacisnąć. Ściana wówczas rozsuwała się szybko i bezszelestnie. (C. d. n.)

Prenumerata pocztowa: miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14, telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

OGŁOSZENIA na stronie 4-łamowej 20 groszy od 1 łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% drożej. DROBNE ogłoszenia (najwyżej 50 słów, w tym 7 nagłówkowych): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy bezrobotnych narodowców: słowo nagł. 10 gr., każde dalsze 5 gr. — Ogłoszenia do numeru przyjmuje się do wtorku godziny 10-tej.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T Wróbla. **Redaktor: Zdzisław Wardejn, Poznań.**

Odbito w Drukarni Polskiej w Poznaniu.

Walką i Wolą Zwycięstwa do Rządu Narodowego

POZNAŃ-miasto

W niedzielę, 29 ub. m. Stronnictwo Narodowe, koło Stare Miasto, obchodziło wielkie święto poświęcenia proporca. O godz. 8,30 karne szeregi SN z własną orkiestrą na czele przeszły ul. Filipińską, Ostrówkiem do katedry, gdzie proboszcz ks. kan. Szreybrowski poświęcił ufundowany przez obywateli Starego Miasta sztandar u grobu Chrobrego w Złotej Kaplicy.

Po odprawionej przy wielkim ołtarzu mszy św. uformowano pochód, który przeszedł ul. Ostrówkiem, Śródką, gdzie kierownictwo SN i chrzestni odebrali defiladę, dalej ul. Bydgoską do Domu Katolickiego, gdzie o godz. 11 odbyła się uroczysta akademia. Na całość akademii złożyły się: przemówienia dra T. Wróbla oraz mgra Wardejna nt. bieżących spraw politycznych. W dalszej części programu chór SMO — Tum odśpiewał trzy pieśni; wygłoszone zostały również deklamacje. Wreszcie kier. koła M. Skrzypczak złożył przyrzeczenie, a chorąży kol. Fl. Pluciński odebrał po złożeniu przysięgi sztandar. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

Po południu odbyła się zabawa w ogrodzie Domu Katolickiego.

* * *

Zebranie Koła S. N. Wilda odbyło się dnia 8 czerwca 38. Referat wygłosił kol. Chudziński.

Zebranie Koła S. N. Stare Miasto odbyło się dnia 9 czerwca 38 r. Referat wygłosił kol. Straus.

Zebranie Koła S. N. Dębiec odbyło się dnia 10 czerwca br. Referat wygłosił kol. Koczorowski.

Zebranie Koła S. N. Górczyn odbyło się dnia 11 czerwca br. Referat wygłosił kol. Szaroleta.

Odprawa kierowników Kół odbyła się w niedzielę, dnia 12. VI. br. Referat polityczny wygłosił kol. Wolniewicz.

Zebranie Koła S. N. Rataje odbyło się w niedzielę, dnia 12. VI. br. Refereat wygłosił kol. Rubach.

Zebranie Koła Glinno odbyło się dnia 12. VI. br. Referat wygłosił kol. Ciemniejewski.

Zebranie Koła Czerwonak odbyło się dnia 12. VI. br. Referat wygłosił kol. Kasprzak.

Czerwcowe zebranie plenarne Koła św. Michał odbyło się na sali S N. Referat na temat niebezpieczeństwa żydowskiego w Polsce wygłosił kol. Feliks Holasz. który podczas swego pobytu na Pomorzu zebrał dużo ciekawych szczegółów.

OBORNIKI

Odprawa kierowników odbyła się pod przewodnictwem prezesa powiatowego kol. Ulatowskiego. Raport zdał kol. Majewski, po czym odśpiewano „Pieśń Bojową". Prezes powiatowy wygłosił referat polityczny. Ref. adm. kol. Emilia Ulatowska referowała sprawy bieżące, a ref. fin. kol. Feliksiak Władysław sprawy finansowe. Referent wychowania politycznego kol. Edmund Thiel wygłosił referat na temat: Żydowszczyzna w „Polskim Radio". Uchwalono rezolucję celem spolszczenia Polskiego Radia. Po obszernej dyskusji stwierdzono, że w powiecie obornickim zapuszcza macki „Wici". Zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego „Piast" w dniu 5 czerwca br. zgromadził w Bogdanowie z całego powiatu ca 100 osób (z dziećmi i kobietami) Jak z powyższego wynika (w roku 1937 brało udział w zjeździe około 200 osób) ludowcy w powiecie obornickim mimo wielkiego krzyku i hałasu maleją.

18. 5. zebranie w Studzienicach zagaił kol. kier. Koffa. Ref. wygłosił kier. obwodowy z Rogoźna.

Zebranie miesięczne w Kiszewie odbyło się pod przewodnictwem kier. kol. Pywy dnia 19. V. br.

Stobnica 25. V. br. Prezes pow. wygłosił referat polityczny. Po rzeczowej dyskusji odśpiewano Hymn Młodych, a kierownik Koła Przybylski solwował zebranie hasłem „Czołem".

Rogoźno Wlkp. 1. VI. 38. Po odśpiewaniu Pieśni Bojowej udzielił kier. kol. Świetlik K. głosu kier. obwodowemu, który wygłosił referat na temat „Historia Ruchu Narodowego".

NAKŁO

W środę, 8 bm. odbyło się zebranie koła Stron. Narod. w Nakle przy licznym udziale członków. — Przewodniczył prezes pow. kol. Jankowski. Referat pt. „Co to jest Front Demokratyczny i Stronnictwo Narodowe", wygłosił sekr. powiatowy kol. Zieliński. Mówca stwierdził w swym referacie, że Front Ludowy to pokrywka, pod którą kryje się międzynarodówka a Front Demokratyczny stoi pod wpływem masonerii. Jedynie Str. Narodowe zbudowane na zasadach katolickich i narodowych jest niezależne od obcego wpływu, dlatego też ono może walczyć z żydokomuną i żydofilskimi frontami. Po obszernej dyskusji i wyczerpaniu porządku obrad zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

Koło Stron. Nar. w Poterku pod Nakłem odbyło w czwartek 9 bm. zebranie, któremu przewodniczył prezes pow. kol. Jankowski, który omówił sprawy organizacyjne. Następnie sekr. pow. kol. Zieliński wygłosił referat pt. „Dzieje ruchu narodowego i jego rola w Państwie polskim". W dyskusji zabierali głos członkowie, którzy zgadzali się z wywodami prelegentów. W wolnych głosach ref. pow. propagandy kol. Chyliński zachęcał członków do abonowania i czytania „Polski Narodowej". Następnie prezes pow. omówił sprawę Zjazdu Akcji Kat. w Nakle, mającym się odbyć 28 i 29 czerwca br.

Policja w Nakle aresztowała i osadziła w więzieniu śledczym członka J. D. P. niemca Kurta Bendissa za obrazę Narodu Polskiego. — Fakt ten świadczy do jakiej bezczelności dochodzą niby lojalni Niemcy. Satnie od przed sądem okręgowym.

40.000 na gminę

Na rzecz gminy żydowskiej w Warszawie bogaci żydzi warszawscy zaofiarowali następujące roczne składki:

J. Glass — 12.000 zł, P. Truskier — 10.000 zł, K. Zaks — 10.000 zł, Rafał i Michał Szereszewscy i Dawid Loppe po 6000 zł, dr Sołowiejczyk — 2.500 zł i t. d.

TYM ŚMIERĆ Z NĘDZY NIE GROZI!!!

Skazanie dywersantow

W dniu 13. VI. br. odbyła się rozprawa karna w Sądzie Grodzkim o bójkę na ul. Żórawiej w dniu 12. VII. ub. r. gdzie został napadnięty kol. Philips Antoni, członek S. N. Koło Jeżyce.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Tomaszewski Antoni, Szulczyński Mieczysław, Walkowiak, Rzekieski, Skotarczak Leon i Gnyoza Jan. — Dwaj ostatni się nie zjawili a sprawa przeciwko nim odbędzie się 22. VIII. br. Sąd po przesłuchaniu świadków wydał wyrok, skazując Walkowiaka na 7 miesięcy więzienia i Rzekieckiego na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia. Wszyscy skazani byli, a może jeszcze są zwolennikami p. Bukowskiego.

Słaby przebieg zjazdu Ludowców

Dnia 6. VI. 38. odbył się w Koźminie zjazd ludowców z powiatu krotoszyńskiego. Udział w zjeździe brało ogółem 130 ludowców. Zebranie zakończyło się manifestacją na rodową, w której wnoszono okrzyki na cześć Romana Dmowskiego i Obozu Narodowego, podjęte entuzjastycznie przez wszystkich obecnych.

W bieżącym tygodniu otrzymało mandaty karne na kwotę 20 złotych wzgl. trzy dni aresztu: 2 członków zarządu Koła S. N. w Koźminie za noszenie mundurów i pasów w dn. 3 maja (na mandacie karnym podano, że „za noszenie stroju narodowego" w dniu 3 maja), oraz 3 członków S. N. z Krotoszyna za to, że w mundurach i pasach brali udział w pogrzebie członka S N. śp. Czwojdy. Wszyscy wnieśli odwołanie.

Zapytujemy..

Zapytujemy, czy wiadomym jest młodzieży polskiej zgrupowanej w Robotniczym Instytucie Oświaty i Kultury, że kierownikiem ideowym tejże organizacji jest niejaki Holpern (100% żyd)?

Chleb dla Polaków

W Przemyślu potrzebny jest skład konfekcji męskiej i damskiej, skład przyborów krawieckich i wojskowych, krawiec wojskowy, tapicer, skład kapeluszy, skład rowerów z warsztatem, owocarnia i rozlewnia piw.

W Zgierzu jest do nabycia zakład fotograficzny za 2 tys. zł. — Tamże potrzebny jest skład skór, cholewkarz i czapnik.

W Tarnowie potrzebny jest skład żelaza, naczyń kuchennych i szkła, skład ubrań, konfekcji i galanterii, bardzo korzystnie lokale są wolne.

W Przemyślu potrzebny jest skład mebli, hurtownia owoców południowych, hurtownia mąki, kaszy i zboża, hurtownia żelaza, skład drzewa i materiałów budowlanych, skład zabawek, sprzętów sportowych galanterii i włóczki, zakład tapicerski, potrzebny wspólnik do cukierni - restauracji z gotówką 5 tys. zł. oraz rzeźnik - dostawca.

Informacji udziela Wydział Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego przy Zarządzie Okręgowym w Poznaniu, ul. św. Marcina 65 — 9 od godz. 10—14 codziennie. Tytułem kosztów manipulacyjnych prosimy załączać do listów 1 zł w znaczkach.

Skończyć z partyjnictwem